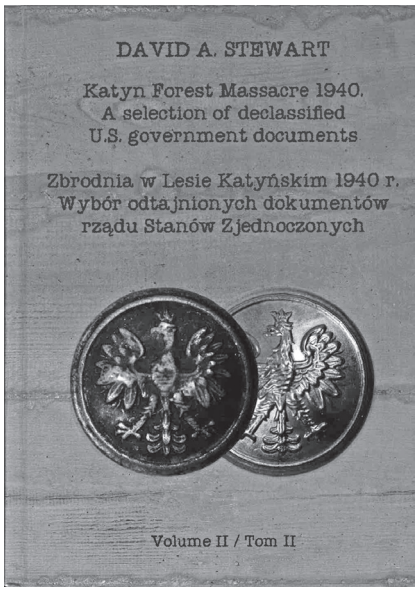


## David A. Stewart

## *Katyn Forest Massacre 1940. A selection of declassified U.S. government documents*, Vol. 2/*Zbrodnia w Lesie Katyńskim 1940 r. Wybór odtajnionych dokumentów rządu Stanów Zjednoczonych*, t. 2

Muzeum Wojska Polskiego – Muzeum Katyńskie
Warszawa 2025, 947 s.

Wydany w 2023 r. pierwszy tom publikacji Davida A. Stewarta stał się jedną z ciekawszych pozycji źródłowych ostatnich lat dotyczących zbrodni katyńskiej. Niedawno ukazał się drugi tom, który obejmuje szeroki wybór dokumentów amerykańskiej agencji rządowej – National Archives and Records Administration (NARA). Dotyczy przede wszystkim wydarzeń z 1943 r., a większość zawartych w nim materiałów nie była wcześniej publikowana. Wartość obu tomów polega nie tylko na udostępnieniu dokumentów, które przez dekady pozostawały tajne, a nawet nieznany był fakt ich istnienia, ale także na ułatwieniu czytelnikom analizy tych przekazów. Zostały one bowiem uszeregowane w sposób chronologiczno-problemowy, a przywoływane kolejno akta dotyczące szczegółowych kwestii budują całościową narrację. Opatrzono je także komentarzem tłumaczącym kontekst wzmiankowanych wydarzeń.

Publikacja akcentuje fakt, że zbrodnia katyńska – dokonana wiosną 1940 r. przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł – NKWD) na blisko 22 tys. polskich oficerach i przedstawicielach inteligencji – stała się bardzo istotną kwestią w relacjach państw koalicji antyhitlerowskiej. Sprawa od samego początku była obciążona manipulacją i kalkulacją polityczną. Choć są to fakty powszechnie znane, warto wspomnieć, że w 1943 r. Niemcy wykorzystali propagandowo fakt odnalezienia grobów katyńskich, rzucając oskarżenie na Związek Radziecki. Kreml z kolei obarczył odpowiedzialnością za ten czyn reżim III Rzeszy. Zachodni alianci, nie chcąc eskalować napięć z Moskwą, pozostawili tę sprawę

w cieniu ówczesnych wymogów polityki międzynarodowej. Tak powstała sytuacja, w której prawda o Katyniu była wielu znana, ale przez lata przemilczana i blokowana w oficjalnym dyskursie. Kluczową rolę w dokumentowaniu zbrodni odegrała amerykańska Select Committee to Conduct an Investigation of the Facts, Evidence, and Circumstances of the Katyn Forest Massacre, zwana Komisją Maddena[1], powołana w 1951 r. Komisja jednoznacznie przypisała winę Związkowi Radzieckiemu, ale w dalszym ciągu chęć „zachowania twarzy" przez wielu przedstawicieli amerykańskiej administracji powodowała, że sprawa ta pozostawała tematem tabu.

Co prawda, sytuacja polityczna z biegiem lat uległa zmianie i stopniowo możliwe stawało się podejmowanie niezależnych badań naukowych nad tą kwestią. Wyrazem tego, jak początkowo były one skomplikowane – a czasem nawet niebezpieczne – stały się chociażby doświadczenia Janusza Kazimierza Zawodnego. Badacz ten niestrudzenie ustalał kolejne fakty, nie zważając na przeszkody różnej natury, a niekiedy wręcz fizyczne ataki. Finalnie, jego wysiłek został ukoronowany publikacją: *Death in the Forest. The Story of the Katyn Forest Massacre* (1962) [wydanie polskie: *Katyń*, 1989]. W Polsce badania nad tą zbrodnią – z wiadomych przyczyn politycznych – stały się możliwe dopiero po upadku systemu komunistycznego. Chociaż powstało od tego czasu wiele publikacji tego dotyczących, kolejne opracowanie Davida A. Stewarta stanowi cenny wkład naukowy. Wypada dodać, że autor obu tomów jest synem Donalda B. Stewarta, amerykańskiego oficera, który w maju 1943 r., będąc w niemieckiej niewoli, został przewieziony do lasu katyńskiego, by mógł przekonać się o radzieckiej odpowiedzialności za masowy mord.

Przechodząc do analizy 2 tomu publikacji, warto na wstępie zwrócić uwagę na walory wydawnicze: twarda oprawa; bogata warstwa ilustracyjna obejmująca mapy, fotografie i możliwie najwyższej jakości skany dokumentów. Dzięki temu książka prezentuje się pod względem graficznym estetycznie. Tłumaczenia treści dokumentów przedstawione są w sposób tworzący u czytelnika klimat rzeczywistego wczytywania się w dawne akta/maszynopisy. Lektura daje poczucie pracy w archiwum – można niemal „dotknąć" źródeł i zanurzyć się w atmosferze analizowanych wydarzeń.

Publikacja zawiera trzy przedmowy – autorstwa kolejno: płk. Johna H. Van Vlieta III i Davida A. Stewarta, Sebastiana Karwata oraz Bartłomieja Bydonia i Jakuba Zielonki. Zasadniczą część stanowi umiejscowiony następnie rozdział dotyczący wydarzeń z 1943 r., oznaczony jako IV (ze względu na kontynuację tomu 1). Dalej zawarto podsumowanie tego rozdziału, które stanowi trafne uporządkowanie rozważań. Pomaga ono czytelnikowi „poukładać w głowie" analizowane kwestie. Wcześniej na podstawie przywoływanych kolejno dokumentów sprawy te mogły wydawać się nieco zawiłe, bez przyswojenia przez czytelnika dostatecznej wiedzy odnośnie do tej tematyki. W publikacji zamieszczono ponadto szczegółowy indeks

1 Od nazwiska jej przewodniczącego – Raya Johna Maddena (1892–1987), prawnika i kongresmena oraz wieloletniego członka Izby Reprezentantów z ramienia Partii Demokratycznej.

nazwisk, a także spis fotografii oraz słownik z objaśnieniem kluczowych nazw oraz terminów. Całość liczy aż 947 numerowanych stron.

Trzeba przyznać, że lektura publikacji jest wymagająca. Obfitość dat, nazwisk i sama mnogość przedstawionych dokumentów oraz ich różnorodny kontekst, sprawiają, że nie jest to książka łatwa w odbiorze. Podobnie jak w tomie 1, atutem publikacji jest jej źródłowy charakter. Autor nie zamieszcza nadmiernej interpretacji ani zbytecznych komentarzy historycznych. Oddaje raczej głos dokumentom, pozostawiając pole do samodzielnego wyciągania wniosków. Można poczynić tutaj, co prawda, pewien zarzut, gdyż niektóre kwestie powinno się jednak doprecyzować czy szerzej skomentować, ale być może taki właśnie był zamysł twórcy. Zachowawczość jest gwarancją bezstronności. Ponadto książka wzbogaca dyskurs o Katyniu przez pokazanie amerykańskiego punktu widzenia, a więc perspektywy, która do tej pory w polskiej literaturze przedmiotu była stosunkowo mało eksponowana[2]. Dzięki temu publikacja Stewarta nie tylko dokumentuje zbrodnię, ale także umożliwia refleksję nad politycznym wymiarem „zarządzania" prawdą historyczną.

Praca zawiera dwie wersje językowe, które przeplatają się co kilka stron. Nie wpływa to jednak negatywnie na przyswajalność lektury. Delikatną wątpliwość budzić może kolejność niektórych podrozdziałów, a nawet sama ich obecność. Pewne treści poszerzają bowiem tło narracji, choć można pokusić się o pytanie, czy wszystkie zaprezentowane dokumenty są na tyle dużo wnoszące, by je całościowo przedstawiać. Zwłaszcza na całą stronę, jak np. s. 267, gdzie w dokumencie znajduje się tylko jedno zdanie, będące prośbą o przetłumaczenie załączonego listu oraz późniejsze zwrócenie go. Kolejne strony zajmuje tłumaczenie tego dokumentu, a następnie skan potwierdzenia odebrania wspomnianego listu oraz znów tłumaczenie potwierdzenia. Podobnie jest na dalszych stronach. Pytanie, czy ukazywanie w książce wszystkich tego typu dokumentów, mających charakter bardziej potwierdzający niż merytoryczny (pisma podawcze itp.), jest zasadne. Oczywiście można przyjąć, że każdy dokument zawierający informacje w sprawie Katynia, stanowi pewną wartość dodaną. Rezygnacja z niektórych treści, być może jednak okazałaby się stosunkowo małym uszczerbkiem dla wiedzy czytelnika, a zapewniłaby większą wyrazistość przekazu. Można też zastanowić się, czy wszystkie – czasem bardzo szczegółowe informacje – o cytowanych dokumentach są rzeczywiście konieczne do przywoływania i czy wzbogacają narrację, czy może tylko nieco ją niepotrzebnie rozbudowują (np. s. 575). Publikacja ma zatem charakter ekspercki dla osób zaangażowanych w katyńską tematykę i chcących zagłębić się w jej szczegóły.

Główna narracja oraz teksty źródłowe są opatrzone bardzo licznymi i rozbudowanymi przypisami. Często są one zdecydowanie bardziej obszerne niż tekst zasadniczy oraz zapisy dokumentów. Wydaje się to jednak konieczne z uwagi na

2 Warto polecić np.: K. Piórkowska, *Anglojęzyczni świadkowie Katynia. Najnowsze badania*, Warszawa 2012.

przybliżenie odbiorcom opisywanych postaci, co pomaga lepiej rozeznać się w analizowanym temacie. Przypisy te zredagowane są w sposób drobiazgowy, a jednocześnie bez przywoływania zbędnych faktów. Można natomiast zauważyć, że w jednostkowych przypadkach występują powtórzenia zawartych tam biogramów, np. na s. 244 mamy w przypisie ukazaną sylwetkę Wsiewołoda Mierkułowa. Na s. 353 znów pojawia się jego biogram, choć już inaczej zredagowany. Z kolei na s. 569 w polskiej wersji językowej nie ma przypisów przybliżających biografię marszałków Józefa Piłsudskiego i Edwarda Śmigłego-Rydza oraz ministra Józefa Becka. Są one natomiast zawarte w wersji angielskiej na s. 566. Być może uznano, że dla polskiego czytelnika są to postacie doskonale znane.

Warto również zwrócić uwagę, że, jak wspomniano, cytowane dokumenty opatrzone są stosunkowo lapidarnym komentarzem wprowadzającym do ich tematyki, to jednocześnie teksty te zawierają czasem obszerne fragmenty, przedstawione później także w samej treści dokumentu. Można się zastanawiać, czy tego typu dublowanie polegające na nadmiernym przywoływaniu języka dokumentów, jest zasadne. Przykładowo na s. 329 w siedmiowersowym tekście wprowadzającym do tłumaczenia dokumentu czytamy: „Czapski […] sporządził […] listę nazwisk 10 000 zaginionych polskich oficerów, w tym dwunastu generałów […] 300 pułkowników i podpułkowników, 2500 kapitanów, 5000 poruczników". Poniżej zaś w tłumaczeniu dokumentu wszystkie te liczby i przypisane im kategorie osób, są powtarzane. Podobnie na s. 410 w tekście wprowadzającym, dużą jego część stanowi obszerny cytat, który jest później zawarty w całościowo przytaczanym tłumaczeniu dokumentu. Tekst wprowadzający w wielu miejscach mógłby mieć zatem charakter bardziej analityczny.

Należy zauważyć, że jak w niemal każdej publikacji, tak i tutaj – w książce tak obszernej, można znaleźć pewne sformułowania błędne lub tylko wymagające doprecyzowania. W tym kontekście należałoby wymienić m.in.:

s. 193 – Widnieje zapis: „przeniósł się do Brytanii". Nazwa Brytania w stosunku do Wysp Brytyjskich była raczej stosowana przez Rzymian. Jak na książkę naukową jest to określenie może nieco zbyt skrótowe.

s. 193 – Tu i w innych miejscach, informacje w tekście głównym powtarzają się z treścią przypisów. Przykładowo o Erneście Franzie Sedgwicku „Putzim" Hanfstaenglu możemy w tekście przeczytać, że był blisko powiązany z Hitlerem, ale wypadł z jego łask. Na tej stronie ta sama informacja podana jest w przypisie przy notce na jego temat. Tyle tylko, że już data jego popadnięcia w niełaskę przywódcy III Rzeszy jest inna. W tekście głównym podany jest rok 1937, a w przypisie – 1933. Kilka innych faktów z jego życia również powtórzonych jest w obu miejscach na tej samej stronie.

s. 236 – Mamy fragment: „zostali przeniesieni do Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, z czego około 9500 (głównie wojskowych) jeńców było internowanych w dwóch pierwszych obozach, a 10 000 w tym ostatnim". Warto byłoby tutaj

przywołać informację dotyczą rzeczywistej liczebności tych obozów (Kozielsk ok. 4,5 tys. jeńców, Starobielsk – niecałe 4 tys., Ostaszków – ponad 6 tys.)[3].

s. 282 – Widoczne jest przejmowanie w narracji języka dokumentów. Przy omawianiu treści listu napisano, że: „PCK dowiedział się, że w lipcu 1940 r. Sowieci utworzyli dwa nowe obozy jenieckie, jeden w Griazowcu […] i drugi w Pawliszczewym Borze, o którym niewiele wiadomo". Czytelnik może odnieść wrażenie, że to ogólna konstatacja dotycząca obozu w Pawliszczew Borze. Co byłoby raczej nieprawdą, bo obóz ten został już opisany w publikacjach naukowych[4].

s. 481 – Pojawia się zapis: „Oficerowie zostali wysłani najpierw do obozu jenieckiego w Szepietówce na Ukrainie". Bardziej poprawnie byłoby – w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.

s. 497 – Podana jest informacja, że: „Sowieci zaczęli likwidować Kozielsk 3 maja 1940 r.". Powinno być 3 kwietnia, co zresztą wzmiankowane jest w dalszej części tekstu.

s. 527 – Tekst wprowadzający do dokumentu mówi, że: „Sekcja 4 sugeruje, że każdy transport deportowanych Polaków na północne terytoria Związku Radzieckiego był w zasadzie wyrokiem śmierci dla wywożonych, i ze względu na to, że tak niewielu Polaków przeżyło obozy pracy, można argumentować za tym, że była to forma masowej egzekucji wywożonych Polaków". Należałoby skomentować takie kategoryczne stwierdzenia.

s. 715 – W przypisie na temat Williama Josepha Donovana czytamy, że: „brał udział w misjach wywiadowczych na Dalekim Wschodzie, w Rosji i w Europie". Rozróżnienie na Rosję i Europę może budzić zastrzeżenia.

s. 759 – Przywołana jest informacja z Raportu Owena O'Malleya, że: „Liczba polskich jeńców wziętych do niewoli przez wojska rosyjskie w czasie inwazji na Polskę we wrześniu 1939 roku wynosiła około 180 000". Zasadne byłoby dopowiedzenie, że obecnie liczbę tę szacuje się na ok. 230–250 tys. Powinno się także pisać raczej o wojskach radzieckich, nie rosyjskich, choć sformułowanie to można odnieść do chęci zachowania wierności względem treści dokumentu.

s. 870 – Zwłaszcza w podsumowaniu, gdzie w pracach naukowych zazwyczaj już w mniejszym stopniu używa się języka źródeł, warto byłoby dopowiedzieć, że tam, gdzie mowa o zamordowanych 10 tys. polskich oficerów raczej powinno się mówić wedle późniejszych ustaleń o ok. 15 tys.

3 Opierając się np. na następujących publikacjach: M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców wojennych w Kozielsku (wrzesień 1939–maj 1940)*, Siedlce 2013; B. Gałek, *Starobielsk. Obóz jeniecki NKWD wrzesień 1939–maj 1940*, Warszawa 2014; M. Fałdowski, *Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszkowie*, Szczytno 2016.

4 Zob. np.: J. Bober, *Za drutami obozów sowieckich. Wspomnienia*, oprac. K. Halicki, Łódź 2016; K. Weber, *Polscy żołnierze w Pawliszczew Borze (1939–1941). W świetle relacji powojennych*, „Kwartalnik Historyczny" 2023, z. 3, s, 565–602.

Uwzględniając jednak obszerność publikacji trzeba przyznać, że liczba wymienionych uprzednio błędów merytorycznych nie jest znacząca. Niektóre inne sformułowania są natomiast nie tyle błędne czy nieprecyzyjne, co raczej nieco kontrowersyjne. Na przykład przedmowę autorstwa Bartłomieja Bydonia i Jakuba Zielonki, otwierają słowa: „Tuszowanie jest gorsze od zbrodni" (s. 17). W kontekście dramatu Katynia można z tym polemizować. Dalej na tej samej stronie znajduje się z kolei następujące zdanie: „Wystarczyło, by raz zaszczepione i podtrzymywane przez pożytecznych idiotów fałszerstwo, przez dziesiątki lat podsycało płomień niepewności i strachu". Tutaj także budzi pewną wątpliwość, czy w książce naukowej tak dosadne sformułowanie nie jest jednak zbyt mocne. Tym bardziej że opisywane zachowanie często było raczej kalkulacją polityczną – co prawda mogącą budzić zniesmaczenie – ale może był to nie tyle idiotyzm, co wyrachowanie. Idąc dalej, w przypisie na s. 183 czytamy, że Wanda Wasilewska: „opublikowała wiele miernych książek". Chociaż *de facto* to prawda, pojawia się pytanie, czy w tekście naukowym powinno się zamieszczać tego typu oceny.

Zdarzają się również pewne mankamenty redakcyjne czy nieco niefortunne sformułowania. Zastanawia np. sposób zapisywania słów „Oflag" i „Stalag" wielką literą w sytuacjach, gdy nie jest to część nazwy obozów, a jedynie ogólne odniesienie do obozu oficerskiego tudzież dla szeregowych. Kolejna rzecz dotyczy tego, że w publikacji tej wielokrotnie swobodnie jeńców wojennych nazywa się więźniami, czy używa się także określenia, że przebywając w obozie jenieckim byli oni więzieni. Na przykład na s. 519 czytamy: „radzieckie obozy dla jeńców wojennych wciąż zmieniały liczbę osadzonych w nich więźniów". Z kolei na s. 587 dowiadujemy się, że Wilbur Blaine Sharpe: „Był więziony w Oflagu IX A/Z", a na s. 763 mamy fragment: „nagłe urwanie się korespondencji polskich więźniów w marcu 1940 roku". Należy rozgraniczyć te kategorie pamiętając, że pozycja więźnia oraz jeńca wojennego (przynajmniej teoretycznie) jednak się różniła. Podobnie w publikacji gdzieniegdzie zamiennie pisze się o internowaniu zamiast o przebywaniu lub przetrzymywaniu danej osoby w obozie jenieckim. Zamiennie stosowane są także określenia „sowiecki" i „radziecki", co nie jest może błędem, ale w publikacji naukowej zawsze mile widziana jest konsekwencja zapisu. W kilku przypadkach spotykana jest również niekonsekwencja zapisu nazw miejscowości. Na s. 587, mowa o bitwie pod „Sidi Bou Zajd", a z kolei na s. 588 użyta jest nazwa „Sidi Bu Zajd". W języku angielskim nazwa ta powszechnie funkcjonuje jako: Sidi Bouzid, a w języku polskim: Sidi Bu Zajd. Różne warianty zapisu występują także w przypadku nazwy miejscowości Pawliszczew Bor. Spotkamy się z ujęciami – „w Pawliszczewym Borze", „w Pawliszczew Borze" czy „Pawliszczew(ym) Borze". Poprawna wydaje się druga z wymienionych form.

W publikacji spotykane są również błędy literowe lub powtórzenia wyrazów. Nie wpływa to istotnie na odbiór książki, ale może warto je wskazać, gdyby w przyszłości nastąpiła reedycja. Przykładowo na s. 179 – „z wielką goryczą goryczą obserwują" (w oryginale mamy: „see with great bitterness". Nie jest to więc wierne

oddanie ewentualnego błędnego zapisu w oryginale); s. 224 (nagłówek) – „Dalszy ataka Vishinsky'ego"; s. 598 – „braku pogorszenie wzajemnych relacji"; s. 410 – „obecnie nadal znajdują się jeszcze obecnie w więzieniach"; s. 679 – „podsumowanie raportu końcowego z prac Międzynarodowa Komisja Lekarska"; s. 868 – „o któym mowa". Na s. 197 przeczytamy natomiast: „powrócił do Austro-Węgrzech", zamiast do: „Austro-Węgier".

W niektórych przypadkach spotykamy się z zawiłą składnią, np.: s. 193 – „powrócił do polityki w 1924 r., wygrywając wybory na gubernatora Nowego Jorku w 1928 r."; s. 616 – „Szwedzki towarzysz obiadu nie wspominał przy obiedzie o niemieckiej broszurze propagandowej, a Johnson oświadcza, że podczas obiadu nie był świadomy jej istnienia"; s. 744 – „Stewart zaczął wysyłać listy zaszyfrowane po tym, jak MIS-X zmienił swoją politykę identyfikowania zaszyfrowanych listów za pomocą specjalnego identyfikatora służącego sprawdzaniu wszystkich listów napisanych przez użytkownika szyfru do znanego odbiorcy listów zaszyfrowanych".

Podsumowując można jednak stwierdzić, że wskazane w tekście „mankamenty" nie rzutują na całościowy odbiór publikacji, ani tym bardziej na jej wartość merytoryczną. Przybliża ona słabo znane (lub właściwie nieznane) szczegółowe zagadnienia dotyczące zbrodni katyńskiej. Z tego tytułu stanowi więc cenne opracowanie obrazujące zakulisowe działania przywódców mocarstw, dla których interes polityczny był ważniejszy od prawdy i oskarżenia sprawców. Chociaż takie działania mogą, a nawet powinny oburzać, to w pewnym sensie są zrozumiałe z punktu widzenia kalkulacji politycznej i ówczesnego analizowania „rachunku zysków i start". Lektura tej książki staje się bardziej pasjonująca, gdyż pozwala przenieść się w panujące meandry kształtowania dyplomacji, sprawiając wrażenie, że czytelnik jest niemal ich naocznym świadkiem.

**Kamil Weber**